Łódź, 3|III 1899 r.

№ 51.

Kalendarzyk tygodniowy.

Piątek Kunegundy Kr.
Sobota Kazimierza Kr.
Niedziela Adryana M.
Poniedziałek Wiktora.
Wtorek Tomasza z Akw.
Środa Jana Bożego.
Czwartek Franciszki Wd.

Wschód g. 6 m. 41.
Zachód g. 5 m. 37
Długość dnia g. 10 m. 56.

Cena prenumeraty w Łodzi:

Rocznie rb. 8 k.
Półrocznie „ 4 —
Kwartalnie „ 2 —
Miesięcznie „ — 67

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie . . . rb. 10 k.
Półrocznie. . . „ 5 —
Kwartalnie . . „ 2 50
Miesięcznie . . „ 85.

REDAKCYA W ŁODZI, ul. Piotrkowska № 81.

№ TELEFONU 593.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Piątek, dnia 19 lutego (3 marca) 1899 r.

Kantory: własny w Warszawie, Oboźna 7; w Fabianicach u Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcya uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwraca.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Kazimierza.

WYSTAWY: Salon artystyczny, ul. Benedykta № 1.

PANORAMA. Oblężenie Paryża, Pasaż Szulca.

TEATR ZIMOWY „Victoria“ (ul. Piotrkowska № 67). „Romeo i Julia“ tragedya w 5-ciu aktach W. Szekspira. Benefis p. Romana Żelazowskiego. Początek o godzinie 8-ej wieczorem.

POSIEDZENIE Zarządu majstrów tkackich ulica Główna № 17. Początek o godzinie 7 i pół wieczorem.

Paweł Dèroulede.

Kiedy Cavaignac w roku 1830 chciał przywrócić zasady r. 1793, miał 10,000 spiskowców, przejętych zemstą do Bourbonów i miłością do trójkolorowego sztandaru. Wtedy załoga paryska liczyła 14.000 ludzi. Paryż był labiryntem uliczek wąskich, jakby stworzonych do walki barykadowej.

Studenci, robotnicy i młodzież rzuciła się do budowania barykad, nadchodzącego z wojskiem generała Mormonta przyjęło okrzykiem: „Precz z Bourbonami! Niech żyje Karta!“ Po trzydniowej walce, bankier Lafitte, generał Lafayette i deputowany Guizot okrzyknęli księcia Orleańskiego, Ludwika Filipa, z łaski Boga i narodu, królem Francyi, a jak złośliwi legitymiści dodawali: Królem barykad!“

Ten przykład powstania monarchii lipcowej zaprząta rozmaite niespokojne umysły nieprzyjaciół trzeciej Republiki. Monarchiści, Orleaniści, Imperyaliści łączą się z krzykaczami ulicy, którzy pod nazwą patryotów, antysemitów, narodowców, umieją wyzyskać namiętności ludu, zjednać sobie popularność szerokich ale nie zorganizowanych mas ludowych.

Ale dziś ulice Paryża są, dzięki planowi Hausmanna, szerokie i proste, artylerya może najspokojniej jedną bateryą opanować kilka Avenue i Bulwarów, lud Paryża zorganizowany w spółki zawodowe i syndykaty socyalistyczne, nie da się wziąć na mięso dla armat, a spiskowcy nie mają więcej nad 2,000 osób, niezwiązanych żadnym wyższym ideałem, jak to było w roku 1830 i 1848.

To też ich zamach jest dzisiaj tylko śmieszną demonstracyą, symptomatem chwili tylko. Z niezwykłą energią zabrał się rząd p. Dupuy do zrobienia raz porządku z rozmaitymi spiskowcami, przeciw obecnej republikańskiej formie rządu w Francyi. Monarchiści, klerykali, antysemici i patryoci z ligi p. Pawła Derouleda, o których ich własny przyjaciel poeta Fr. Coppée pisze, że się odznaczają szowinizmem patryotyzmu, od dłuższego czasu spiknęli się na obalenie dzisiejszej formy rządu Republiki parlamentarnej. Większość Izby deputowanych zrozumiała groźne niebezpieczeństwo i postanowiła wydać posłów Derouleda i Haberta władzom sądowym do ścigania.

Czyn Derouleda w czasie pogrzebu Faure'a nie świadczy dobrze o jego rozumie. Paweł Deroulede, prezes ligi patryotów, zapalony zwolennik polityki odwetu, główny aranżer wszystkich awantur ulicznych antidreyfusowskich, obrońca armii, zachował się w czwartek jak szaleniec; z bandą 2,000 awanturników i gapiów, zastąpił drogę generałowi Roget, wracającemu na czele brygady wojska z pogrzebu Faure'a i począł wołać: „Generale, prowadź nas do Elizeum“.

Jest w tem trochę pozy, trochę frazesu, trochę romantyzmu i donkiszoteryi—lecz w gruncie rzeczy jest to poprostu czyn szaleńca. Ściśle biorąc, należało go zamknąć do czubków. Tymczasem w Paryżu zrobiono z tego zamach stanu, zwołano Izbę deputowanych, uzyskano wydanie Derouleda i jego towarzysza deputowanego Haberta sądowi, zarządzono liczne rewizye w mieszkaniach członków ligi patryotycznej w Paryżu i Marsylii. Według relacyi „Figara“, miano znaleźć rozmaite kompromitujące odezwy, pisane do generałów i oficerów, wzywające ich do zamachu stanu. „Matin“ powtarza pogłoskę, jakoby odpowiedź pewnego generała, znaleziona w papierach, miała być wysoce kompromitującą.

Liga patryotyczna była stowarzyszeniem szowinistów paryskich, niejednokrotnie przez rząd popieranem. W liście członków ligi znajdują się świetne imona akademików francuskich, należy do nich historyk Saurel, poeta Heredix, Theuriet, Meziéres, Fr. Coppée i wielu innych. Jakim sposobem taki mierny talent, jak Pawła Deroulede'a mógł wybić się na stanowisko prezesa ligi „de la patrie Francaise“— to pozostanie zagadką. Może jego pieśni żołnierskie „śpiewane w całej Francyi, które mu zapewniły ironiczny tytuł „barda“, zjednały mu tę wziętość. Zapewne także stosunki osobiste ze światem literackim, Paweł Deroulede jest bowiem siostrzeńcem znakomitego pisarza i dramaturga Emila Augier'a. Może przeszłość jego rycerska, jego rany odniesione pod Sedanem, jego znajomość z Gambettą, jego gorący, namiętny patryotyzm działał na fantazyę — pocziciwców, których około siebie umiał gromadzić, kiedykolwiek szło o awanturę, hałas, demonstrancyę lub krzykactwo, z których miała korzystać reakcya polityczna.

Tak było, kiedy po śmierci Gambetty obejmował wraz z Aspazyą trzeciej republiki p. Julliettą Lamber, znaną pod pseudonimem pani Adam, kierownictwo ligi i zakładał owe bataliony szkolne, stowarzyszenia studenckie, strzeleckie, gimnastyczne, śpiewackie, koła pań i t. p., w celu utrzymania płomiennej nienawiści do niemców i zagrzewania młodej generacyi francuzów do odwetu. Tak było, kiedy wraz z Laguerrem, Laurem. Rochefortem, Naquetem, Andrieux, księżną Uzes, hr. Dilloneln i br. v. Mackau pchał Boulangera do zamachu stanu i doprowadził do wniosku o rewizyę konstytucyi dnia 4 czerwca 1888 r., do tryumfalnego pochodu genenerała, omal nie zakończonego plebiscytem.

Tak było w ostatnich latach, kiedy p. Deroulede debiutował w roli obrońcy armii. Przypomnijmy tylko, jak to się odbyło 25 października 1898 r. pierwsze posiedzenie Izby deputowanych. Z góry wiedziano, że stronnictwo szowinistów narodowych pod wodzą szefa patryotów Pawła Deroulede'a i szefa antysemitów Drumonta przygotowuje manifestacye uliczne przeciw liberalno-radykalnemu szefowi gabinetu p. Brisson. Jako hasło rzucono: obronę armii przed dreyfusa'rdami.

Zaburzenia uliczne na placu Zgody i przed pałacem burbońskim, bójki, aresztowania, poprzedziły otwarcie Izby. W Izbie przywitano Brissona okrzykiem: Dymisya!

Paweł Deroulede mówił pierwszy, jak zawsze, z ogromnym ogniem i zapałem, zarzucał rządowi, że uzurpuje sobie władzę, że poniewiera armię, że broni dreyfusardów... że nawet minister wojny, generał Chanoine, nie posiada dość odwagi, aby publicznie stanąć w obronie armii przed atakami dreyfusardów. Wtedy gen. Chanoine wszedł na trybunę i stworzył niebywałą sytuacyę: poddał się pod komendę krzykaczów i wśród oklasków antysemitów, członków ligi patryotycznej i stronnictw reakcyjnych, oświadczył, że wnosi swoją dymisyę.

Tego samego dnia runęło ministeryum liberalno-radykalne, Brissona, przychylne rewizyi procesu Dreyfusa.

Wtedy już uwaga całego świata zaniepokojoną była nadchodzącemi głuchemi wieściami o zamachu stanu i o planach monarchistów.

W cztery dni później sąd najwyższy uznał, że żądanie rewizyi procesu Dreyfusa jest uzasadnione. Labori mógł zawołać: Niech żyje prawda. Z tą chwilą wszyscy ministrowie wojny, którzy opierali się rewizyi, byli skompromitowani, a więc tak „cywilny“ pan Cavaignac, jak przedewszystkiem generałowie Mercier, Billot, Zurlinden. W ich obronie staje teraz Deroulede, a rola, jaką Zurlinden odegrał w zamierzonym zamachu stanu nie jest wyjaśnioną. To pewna, że do podniesienia ducha w stronnictwach monarchicznych i reakcyjnych przyczyniła się agitacya p. Deroulede'a.

P. Deroulede oburzyłby się, gdyby go posądzono, że jest monarchistą, orleańczykiem lub imperialistą. P. Deroulede czuje się w głębi serca najlepszym republikaninem, demokratą.

Twierdzi, że chce jedynie reformy parlamentarnej republiki na plebiscytarną.

Tylko zawsze w działaniu znajduje się blisko obok, tuż lub razem ze wszystkiemi najzaciętszymi wrogami republiki i w ten sposób świadomie czy nieświadomie mimo swego patryotyzmu, zawsze działa na szkodę Francyi.

W czwartek dnia 23 lutego b. r. p. Deroulede republiki nie wywrócił, zamachu stanu nie przygotował, nawet porządnej awantury, jak to on umie, nie wywprawił—okrzykiem: „Generale! prowadź nas do Elizeum!“ — zdradził siebie, a swą bezsilnością ośmieszył swe intencye. Szaleniec, czy głupiec, Paweł Deroulede jest typem krzykacza, ścielącego drogę reakcyi.

ZYGZAKI.

Przypowieść.

A był czasu onego mistrz pędzla, któren z prawdą a życiem kazusy srogiej Bellony na papyrusie i płótnie odtwarzał, a w rzeszach admirationem veram budził. Był też kęs królika bawełnianego, któren „popieracza“ wszelakiej sztuki pięknej sromotnie symulował. A królestwo jego ze świata tego i bonorum jego było, a po za Łódź miasteczko daleko sięgało. I zdarzyło się czasu jednego, iż królik ony, w peregrynacyjach swoich do jednej włości swojej dymem i parą, jako smok srogi ziejącej, dotarł. I użrzał królik on mistrza tego, a mistrz królika łódzkiego. I nie dziwował się mistrz obliczu królika, haniebna bowiem vulgaritas oblicze jego cechowała. Dziwował się atoli królik mistrzowi i pytał sługi swoje, ażali prawdą jest, że mistrz ony jest bratem „człowieka mojego“ prząśnika? I zapragnął królik ów użrzyć dzieło mistrza — onego — sprawom Bellony a Marsa poświęcone a było dzieł onych troje, jako to: dwoje aqua-pictów, a jedno w kolorach z oleum uczynione. Batalije one zrodziły pożądliwość królika i rzecze on do mistrza: Wraż w krzepkie skrzynie dwie dwoje aqua-pictów twoich a do pieleszy moich odeszlij — a zapłacę ci za nie to — co zechcesz, a w „placówce“ twej w kolorach z oleum uczynionej — gdy ją ukończysz secundum zleceń mych — srebrników, pan brata twego prząśnika żałować ci nie będzie mistrzu. I stało się jako w pactum onem rzeczone było. Aqua-picta zawisły na ścianach pałacu królika— a skarbiec kolonii „geszeftu“ wypłacił górę srebrników mistrzowi. Gdy atoli, wedle onej umowy trzecia krzepka skrzynia kowana, z wrażonem w nią, in oleo, dziełem mistrza tego nadeszła, stała się rzecz dziwna — królik mimo, że imago owe według ordynansu swego uczynionem, w akcessoryjach widział — przyjąć onego niechciał. A zwoławszy scribów swoich rzesze i złożywszy na ich stoły papyrusu zwoje mnogie i inkaustu butel cztery — rzekł im: piszcie mistrzowi onemu jako smak mój odmienionym jest... I poczęli „ludzie“ królika wypisywać mistrzowi z polecenia pana swego, blagam arte factam („faire de la blague“) a że i sami oczy ku patrzeniu mieli i nie mogli nie dożrzeć wdzięków tworu młodego mistrza, gnąc się atoli w pałąk, wobec woli władcy swego, pisali wciąż gorąco. Aliści od ciężkich myśli przy płodzeniu epistołów onych, skroń ich śrzonem bystro się kryła — a rosa fatygi jakoteż mordęgi na czoła mężów onych gęsto występowała, rumieniec takoż pudoris, jako, że nie byli tyle co ich władca do spiku kości zepsowani, przywiędłe za tabulą (kantorkiem) jagody ich krasił. I nie wiodło się mężom onym pismo takowe, a koszów kilkanaścioro ze zdartym na koncepta (bruljony) papyrusem pachołki królewskie wyniosły, a inkaustu butel srogich cztery, męże one wypisały.

Przecz blagowali?! In fine owego sprośnego blagowania najstarszemu z „ludzi“ królika onego udało się sklecić madrygał takowy, jako, iż pana i królika jego nie kontentuje malatura ona, tedy w krzepkiej skrzyni kowanej retro wyprawioną zostanie. A nie sromał się królik ony postępku owego i nie kajał się grzechu swego. I obstupuit mistrz ony pisanie takowe użrzawszy i pytał braci swych w kunszcie i rzesze mnogie znajomość artis mające: ażali w dziele mojem tkwią errata jakowe? I rzesze one szaty swe rozdarły i głosem wielkim jako mąż jeden zawołały: Zaprawdę, zaprawdę, powiadamy tobie mistrzu, dzieło twe pięknem jest a dobrem, ale czyż bos o aptece, sus o piątku, krowa o kompasie, a bewełniarz o picturze sąd wyrzekać może? Daruj królikowi onemu, tenebritatem capitis ejus, więcej bowiem w kuflu lub inszej sprosności rozumienia ma, niżeli w sztuce jakowej! Daruj mu albowiem nie wie co czyni.

I słodkość wielka serce mistrza ogarnęła i darował winy krzywdzicielowi onemu, temci łacniej, iż nadszedł mąż inszy a strząsnąwszy proch z obuwia swego w progu mistrza, w te odezwał się słowa: Bawełniarz ony dawał ci lecz nie dał srebrników tysiąc a ja choć wedle kapsy mogę ledwo między sługi męża onego być policzon—dawam ci miarę srebrników podwójną.

Tak w miasteczku onem Łodzią przezwanem króliki bawełniane poczynać nie zwykły, a że się jeden takowej infamii dopuścił, my powinnością kronikarską obligowani factum one coram publico obwieszczamy.

Kronika.

—:—

Zmiany służbowe. Naczelnik warszawskiego zarządu żandarmeryi kolejowej, pułkownik Silnicki, został naczelnikiem zarządu w gub. orłowskiej.

Jego miejsce w Warszawie zajmie naczelnik zarządu żandarmeryi w gub. piotrkowskiej pułkownik Karnakowski.

J. E. gubernator piotrkowski, radca tajny K. K. Miller, zwiedził w dniu wczorajszym hale targowe p. Tanfaniego, oraz oglądał przyległy targ wołowy.

Teatr. Jutro teatr polski na benefis gościa swego p. Romana Żelazowskiego, jednego z najbardziej utalentowanych współczesnych aktorów polskich, odegra Szekspirowskiego „Romeo i Julię“, ów dramat płomiennej młodzieńczej miłości, zawsze świeży i zawsze wonny.

Jutro więc zobaczymy p. Romana w nowej kreacyi, legendowego kochanka z Verony. Julią będzie panna Ordon.

W niedzielę, na przedstawieniu popołudniowem odegraną zostanie komedya Abramowicza i Ruszkowskiego „Mąż z grzeczności“. Wieczorem po raz drugi „Romeo i Julia“.

Opera rosyjska w Łodzi. 18 b. m. w teatrze Selina rozpoczną się występy rosyjskiej trupy operowej pod dyrekcyą pp. Szajna i Makaresco. W skład trupy wchodzi: 8 solistek, 13 solistów oraz chór złożony z 25 osób. Orkiestrą (26 osób) dyryguje p. Dudieszkin, reżyseruje p. Murawskij.

Repertuar zawiera następujące opery: Aida, Afrykanka, Hugonoci, Otello, Samson i Dalila, Machabeusze, Dama pikowa, Halka, Rognieda, Książe Igor, Opricznik i t. d.

Bilety na koncert Wierzbiłłowicza, który odbędzie się dnia 8 b. m., są do nabycia w składzie Gebethnera i Wolfa, Piotrkowska 45.

Gość. Bawi w naszem mieście artystka-malarka panna Kazimiera Wiśniewska, uczennica profesora Cuyez w Paryżu.

Otwarcie testamentu. W dniu wczorajszym otworzono w sądzie okręgowym warszawskim testament ś. p. Henryka Bartscha. Zmarły superintendent zboru ewangelicko-augsburskiego, oprócz legatów prywatnych, poczynił następujące zapisy na cele publiczne: 1) rb. 12,000, obciążone dożywociem żony, na kasę wdów i sierot po pastorach ewangelickich; 2) 2,000 rb. na parafię ewangelicko-augsburską we Władysławowie (pow. turecki, gub. kaliska); 3) 740 rb. na takąż parafię w Lipnie; 4) 750 rb. na takąż parafię w Łowiczu; 5) 400 rb. na kościół w ewangelicki w Kutnie; 6) 400 rb. na kościół ewangelicki w Sierpcu; 7) kapitał 5,000 rub., przechowany obecnie w kasie przezorności gminy ewangelicko-augsburskiej, na rzecz uczestników tejże kasy. Wykonawcą swej woli ostatniej zmarły wyznaczył mecenasa Józefa Kokelego.

Zarząd drogi elektrycznej łódzkiej obstalował w Towarz. Akcyjnym Wł. Gostyński i S-ka 20 tramwajów dla Łoddzi. Tamże mają być wykonane tramwaje dla drogi elektrycznej zgierskiej i pabianickiej.

Zebranie. Wczoraj po teatrze w salonach restauracyi Stępkowskiego, p. M. Wołowski podejmował artystów teatru. Zabawa na miłej pogawędce przeciągnęła się do rana.

Budowa nowych torów dla kolei elektrycznej do Pabianic i Zgierza rozpocznie się niebawem z ustaleniem dni cieplejszych i będzie prowadzona prawdopodobnie sposobem administracyjnym, gdyż zarząd drogi nie jest zbyt zadowo-

---

24)

Piotr Sales.

—:—

SAMOTNICE.

Romans w trzech częściach.

Z francuskiego przełożył Bolesław Londyński.

(Dalszy ciąg —patrz № 49).

— Dobrze, będę się miał na baczności! Rozmawiajmy na ucho.

Ale, i na ucho można również dokładnie wypowiedzieć się jak głośno. A Parnet dobrze znał zamiary Pawła Darsana względem Gastona.

— Czy sądzisz, że nie mogę tego ocenić lepiej, niż ktokolwiek inny? Ależ Henryka pokieruje nim, jak zechcesz i pokieruje właśnie tak, jak dzisiaj!

Co do Henryki, śliczne to dziewczę, tak świeże, tak podobne do róży temi blond włoskami w rudawym cieniu!

— Przed chwilą nawet, mój drogi, w białym saloniku, gdzie prawie wszyscy skrzywili się na mój widok, z jakąż ona radością wyciągnęła do mnie rękę. I ty się skarżysz, że ją chcą ci dać za żonę?

— Skarżę się mój Jerzy, bo chcą mnie oderwać od sztuki, którą kocham nadewszystko! Nie mogę strawić tej bezsensownej myśli mojego ojczyma, który się uparł przykuć mnie do stołka biurowego, chce bowiem razem z dziewczyną dać mi swój proceder! I ten republikanin, ten zdecydowany partyzant swobody, rozporządza mną tak, jak się rozporządza wagonem towaru! Wszystko ma tu mu ulegać, nawet nasze serca! Nie zapytał się nawet, czy uczucie czułości, jakie panuje pomiędzy mną a Henryką, mogłoby się z czasem zamienić na miłość... Wiesz, gdybyś był nie opuścił posady w biurach mojego ojczyma, tobie a nie mnie powinni byliby oddać Henrykę.

— O, dziękuję ci za docinek!... Wolę potańczyć.

I Parnet, śmiejąc się, sunął do szeregu panien, stojących w tłumie, który co raz liczniej napływał do salonów Pawła Darsana, a składał się z wybitnych postaci rządowych, z kilku bankierów i przemysłowców oraz agentów handlowych.

Dwie duże sale, bilardowa i jadalna, rozdzielone w środku ciężką portyerą i słupami z różowego marmuru z bronzami, stanowiły niejako całość, umeblowaną poważnie w stylu odrodzenia. Ściany były przystrojone wspaniałemi makatami, wyobrażającemi Cyrusa u stóp Aleksandra, a ujętemi w pyszne rzeźbione ramy. Dookoła obydwóch pokojów wiła się gerlanda z owoców i liści dębowych, uwypuklonych haftami ze starego złota. Wzdłuż ścian stały wysokie ławki safianowe, z których, goście na zwyczajnych zebraniach, mogli się przypatrywać osobom, grającym w bilard.

Dziś, bilard i fortepian znikły i nic współczesnego nie kaziło czystości stylu z XVI wieku; a Gaston pragnął, ażeby jaka dobroczynna wróżka ukazała się nagle i pogrążyła w ziemi tę szpetną masę czarnych fraków, zastępując je natomiast wspaniałą drużyną panów, strojnych w aksamity, złoto i jedwabie.

Pomimo swego tytułu markiza, którego nie używał już bodaj z tej racyi, ażeby się nie odróżniać od swego ojczyma Pawła Darsana, co miałby mu to niezawodnie za złe, było mu wcale dobrze za czasów republiki. Ale wydawała mu się brzydką, miał wstręt do fraka i prawie że się godził z zdaniem radcy izby obrachunkowej, że republika dopóty nie będzie miała miru, dopóki nie wskrzesi w uroczystościach pompy dawnych epok. Poważny ten jegomość żywił wistocie taką słabość do kostyumów, jaką kamerdyner Józef miał do tytułów.

Jadalnia umeblowana jeszcze sztywniej niż bilard, była oświetloną żyrandolem sturamiennym, roboty iście koronkowej.

Jakkolwiek Paweł Darsan był posiadaczem znacznej kolekcyi fajansów, umiał się jednak oprzeć niedorzecznej manii, która zamieniła nasze jadalnie na magazyny talerzy:—ledwie kilka pięknych półmisków rzucono od niechcenia ponad dębową galeryę, a na kominku widniały dwa pyszne i bardzo stare zegary. Ten kominek służył za ramę portretu Pawła Darsana, pędzla jednego z najsłynniejszych portrecistów, przyjaciela rodziny; portret przedstawiał pana domu w naturalnej postaci, w nieco wyniosłej pozie magnata.

(d. c. n.)

lony z robót dokonanych w Łodzi przez Allgemeine Elektricität Gesellschaft.

Nowe linie będą posiadały swój własny telefon.

Podręcznik ochrony prawnej na polu przemysłu i handlu. — Pod powyższym tytułem wydała znana firma patentowa w Berlinie, J. Brandt i G. W. Nawrocki, bardzo użyteczną broszurkę w języku polskim. Broszurka ta, wydana z okazyi 25letniego istnienia firmy, zawiera pożądany dla naszych przemysłowców, techników i przedsiębiorców wszelkiego rodzaju—zarys prawa patentowego i znaków ochronnych, opracowany przystępnie z uwzględnieniem spostrzeżeń z praktyki. Z początkiem roku bieżącego kilka państw europejskich zaprowadziło ważne zmiany w swem prawodawstwie patentowem i zmiany te zostały uwzględnione przez wydawców „Podręcznika", co zwłaszcza dla interesentów, mających stosunki z Rosyą i Austryą na polu ochrony wyrobów przemysłu, jest rzeczą nieocenionej wagi. Co się tyczy Niemiec, to prócz dokładnych wskazówek dotyczących procedury przy uzyskaniu patentu; „Podręcznik" zawiera zarys prawa o zarejestrowaniu modeli, o znakach ochronnych i o ochronie wzorów. Dzięki swej przystępnej, popularnej formie „Podręcznik" wielką może oddać przysługę naszym przemysłowcom i wynalazcom, którzy jak wiadomo, dotychczas mało korzystają z przysługujących im praw na polu ochrony wyrobów przemysłu i wynalazków.

Podziękowanie. Za ofiarowany na rzecz Przytułku noclegowego łódzkiego chrześciańskiego Towarzystwa dobroczynności zbiornik cynkowy do wody przez p. Edwarda Jezierskiego, komitet rzeczonego Przytułku czuje się w miłym obowiązku wyrazić szlachetnemu ofiarodawcy serdeczne podziękowanie i szczere „Bóg zapłać!"

Przewodniczący M. Łuba.

Członek-sekretarz komitetu B. Wocalewski.

Ofiary. Pastor Ronthaler dla biednej wdowy po adwokacie rubli 5.

— Rubli 5 złożone przez p. N. na cel dobroczynny do uznania redakcyi, zostały wręczone biednemu uczniowi na ubranie.

Upadłości. W sferach handlowych tutejszych rozeszła się pogłoska, potrzebująca jeszcze sprawdzenia, że w Moskwie zbankrutowały trzy firmy na ogólną sumę 3 milionów rubli, z których Łódź zaangażowana jest na 500,000 rb. Ma to być początek; w krótkim czasie oczekują innych jeszcze upadłości.

Ładne porządki. Na drodze z Aleksandrowa do Ozorkowa koło wsi Mamińskie (gmina Chociszew) jest most który budową swoją urąga najelementarniejszym pojęciom o technice i bezpieczeństwie publicznem: kilka palików a na tem parę desek półcalowych, żadnej baryery.

Nic dziwnego, że w takich warunkach katastrofy na tym moście są na porządku dziennym; ostatnio omało nie przypłacił życiem tych miłych porządeczków właściciel folwarku Wielka Wieś p. P.

Dziwna uległość. Przed paru miesiącami donieśliśmy na tem miejscu o powstaniu polskiej firmy przemysłowej w okolicach Łodzi, nieniemieckiej o tyle, że jednym ze wspólników jest polak.

Aliści przedwczesna była radość ogółu, że krajowe siły będą zużytkowane przez swoich, dowiadujemy się bowiem, że firma powyższa prowadzi buchalteryę po niemiecku.

Podobno przeważył wpływ drugiego wspólnika, niemca.

Więc nawet tam, gdzie dajemy wykształcenie fachowe i kapitał, ulegamy wpływom obcych.

Smutne to, nad wyraz smutne!

Arogancya. Współpracownik jednego z miejscowych towarzystw akcyjnych pisuje do pism warszawskich. Jednym z jego artykułów uczuł się dotknięty pewien tutejszy potentat i zażądał od szefa literata ....wydalenia współpracownika, pisującego do gazet.

Komentarze zbyteczne!

Nadmienimy tylko, że żądaniu (?!) potentata nie stało się zadość.

Kradzież. Onegdaj o godz. 11-ej wieczorem przybyły do Łodzi portfele, zawierające między innymi papierami i listę płacy urzędników kolei fabryczno-łódzkiej oraz czek na sumę stanowiącą pensyę miesięczną. Portfele te zaginęły. Prawdopodobnie tragarz, któremu powierzone zostały do niesienia, pragnąc obsłużyć jakiego pasażera, pozostawił je gdzieś na stacyi i w ten sposób ulotniły się.

Dyrekcya wyznaczyła 50 rb. nagrody za znalezienie ich. Co do czeku zrobione zostało natychmiast zastrzeżenie.

—:—

TEATR.

„Nasze Anioły" komedya w 3 aktach Michała Wołowskiego. Benefis i jubileusz 25 letniej pracy literackiej dyrektora teatru polskiego w Łodzi.

Wczoraj po raz pierwszy od czasów swego istnienia Łódź obchodziła rzadką uroczystość srebrnych godów ze sztuką i literaturą, dyrektora teatru, literata i publicysty p. Michała Wołowskiego; wczoraj bowiem upłynęło 25 lat od wystawienia na scenie lwowskiej po raz pierwszy dramatu historycznego jubilata „Dyabeł Wenecki", po którym nastąpił cały szereg dramatów i komedyj, a wśród nich jeden z najlepszych utworów Wołowskiego, prawdziwie swojska komedya „Nasze Anioły", odegrana wczoraj z racyi benefisu i dla uczczenia 25-letniej rocznicy jubilata w zawodzie dramaturga i komedyopisarza.

O sztuce tej, dobrze znanej łodzianom, pisaliśmy w swoim czasie, co zwalnia nas od szczegółowego jej rozbioru. Z drugiej atoli strony wczorajsze przedstawienie „Naszych Aniołów" było prawdziwą biesiadą artystyczną, jednym z najwspanialszych wieczorów w szeregu tych, któremi wczorajszy jubilat jako dyrektor teatru polskiego w Łodzi darzy nas bezustannie, przesuwając wciąż przed oczami widzów arcydzieła swojskiej i wszechświatowej literatury.

Trudno o lepszy zespół, o bardziej wysubtelizowaną grę całego grona artystek i artystów przyjmujących udział w sztuce. A był to kwiat naszego współczesnego dramatu i komedyi, bo w uznaniu zasług jubilata dla sceny polskiej wystąpiły gościnnie w „Naszych Aniołach" takie siły, jak pani Helena Marcello w roli Matyldy Marlickiej, pani Adela Żelazowska w roli Janiny Zęczyńskiej i p. Roman Żelazowski w roli Henryka Marlickiego. Był to więc koncert wspaniały, prześliczne trio, któremu świetnie wtórowały pierwszorzędne siły naszej sceny. Rolę Heliodora Ciepiszewskiego, po p Trapszo objął p. Winkler i dał nam niezmiernie sympatyczną a tak bardzo swojską, tryskającą prawdą i życiem postać dobrego ojca rodziny, potulnego męża wobec magnifiki a jednak od czasu do czasu lubiącego pohulać po za domem, wypić buteleczkę dobrego wina, poumizgać się do kobietek.

Za p. Mielnickiego rolę Władysława Żenczyńskiego z werwą i humorem odegrał p. Szobert, a Amońskim i to świetnym Amońskim był p. Kopczewski.

Balbiną Ciepiszewską była p. Winiarska i to Balbiną bardzo dobrą, tylko nieco za szorstką, w przeciwstawieniu do pani Bartoszewskiej, która znów w roli Kokosiewiczowej była nieco za elegancką. Prawdopodobnie na zamianie tych dwóch ról sztuka zyskałaby tylko.

Panna Gromnicka w roli Jadzi Ciepiszewskiej była w swoim żywiole, na właściwym sobie gruncie. To też grała ją świetnie w całości i w szczegółach. Należą się jeszcze słowa uznania p. Szobertowej za znakomitą sylwetkę pani Kalbfleisz.

Sala teatralna, napełniona tłumnie doborową publicznością wzruszający przedstawiała widok, gdy po akcie pierwszym wprowadzono jubilata na scenę.

Wyszedł w otoczeniu artystek i artystów, którzy po krótkiej, ale pełnej treści przemowie p. Kopczewskiego, wręczyli mu dwa wspaniałe wieńce i upominek od artystek i artystów teatru, drugi od państwa Palińskich, który wręczyła jubilatowi pani Helena Marcello. Następnie z sali teatralnej wręczono jubilatowi szkatułę srebra stołowego i wieniec od publiczności, wieniec od redakcyi „Rozwoju", wieniec od firmy Petersilege.

Pan Kopczewski przeczytał telegramy nadesłane: z Lublina od dr. Arnsteinowej, z Warszawy od artystek teatrów warszawskich Łaskiej, bar. Lüde, Mireckiej, artystów Edwarda Wolskiego, Wincentego Rapackiego, Frenkla i Śliwińskiego, tudzież literatów i publicystów Hugona Wróblewskiego, Galasiewicza, Zglińskiego, inżyniera Lutosławskiego, adwokata Donchina i wiele innych.

W czasie całej tej uroczystości prostej w swej osnowie, a pełnej wyrazu dawała się odczuwać silnie ta nić sympatyi, jaka odrazu nawiązała się pomiędzy salą widzów a sceną. Do głębin duszy przejęty jubilat podziękował wszystkim krótkiem „dziękuję," bo na więcej widocznie nie pozwalało mu wzruszenie, zbyt wyraźnie malujące się na twarzy.

Do całego szeregu tych życzeń i owacyj i my dodajemy: „Szczęść Boże" panie Michale, orz dalej niwy, na których tak zaszczytnie służysz polskiej sztuce, aż do brylantowych z nią godów.

S Ł.

Z WARSZAWY.

Politechnika. Na posiedzeniu komisyi budowy gmachu politechniki dyrektor Lagorio zawiadomił, że p. minister wyraził osobiście w zasadzie zgodę na otwarcie wydziału górniczego po ukończeniu budowy gmachu.

Na prośbę Tow. wyścigów konnych, komisya zgodziła się na urządzenie w r. b. wystawy inwentarza na placu budowy, pod warunkiem przecież, że Tow. zapłaci 5,000 rubli tytułem wynagrodzenia za szkody, wynikające z opóźnienia robót budowlanych i zniszczenia cegły, że wreszcie Tow. odda plac w d. 22 czerwca.

Budowniczowie Szyller i Rogójski przedstawili ostateczny projekt gmachu. Projekt przyjęto, polecając wykonanie ostateczne planów do 1 kwietnia. Koszty budowy gmachu (1.50—1.60 kop. za łokieć sześć.) bez urządzenia wewnętrznego i bez kosztu budowy domu administracyjnego obliczono na 1,700,000—1,800,000 rb.

Na wniosek dyrektora Lagorio komisya postanowiła wydać w roku przyszłym pewną sumę na pomoce naukowe. Jest nadzieja, że rząd wyasygnuje dodatkowo 40,000 rubli, obok dotychczasowych 100,000 rubli, na dalsze urządzenia w politechnice.

Komisya postanowiła nabyć od zarządu miasta pawilony gimnastyczny i restauracyjny, oraz parkan na placu budowy za sumę 10,000 rubli. Intendentem budowy mianowany został dym. pułkownik Grodecki z płacą 1,800 rubli. Dostawę cegły powierzono: cegielni Halbera w Markach 2 miliony sztuk, cegielni Oppenheima w Szczęśliwicach 10 milionów sztuk.

Stypendya im. M. Kopernika. Cesarski warszawski uniwersytet zawiadamia, iż w bieżącym roku akademickim 1898/9, stosownie do § 6 odpowiednich przepisów stypendyalnych i na zasadzie postępów w naukach, jak również zupełnie zadawalających wypracowań piśmiennych na uznanie przez wydział fizyczno-matematyczny tematy, stypendya z funduszu imienia Mikołaja Kopernika zostały przyznane następującym studentom sekcyi matematycznej, wspomnianego wydziału tegoż uniwersytetu: z kursu III-go — Smosarskiemu Władysławowi w kwocie 350 rubli, Jaffie Józefowi 300 rubli, Dziamarskiemu Stanisławowi 250 rubli, Cierowi Stefanowi 200 rubli i z kursu II-go—Szepelowowi Pawłowi 200 rubli. Prócz tego, student IV-go kursu sekcyi przyrodniczej, Borowski Władysław, otrzymał, z powyższego funduszu jednorazowe wsparcie w sumie 30 rubli.

Instytut weterynaryjny. Z początkiem wiosny rozpoczętą będzie budowa gmachu instytutu weterynaryjnego na Pradze. Na pomieszczenie instytutu, według projektu, opracowanego przez budowniczego Pokrowskiego, postanowiono zbudować sześć oficyn, niezależnie od dwupiętrowego gmachu frontowego, w którym mieścić się mają dwa audytorya, gabinety naukowe, apteka, muzeum, biblioteka, sala aktowa, kancelarya i mieszkania dla dyrektora i asystentów. W dwóch bocznych budynkach będą umieszczone kliniki dla zwierząt. W głębi zaś dziedzińca ma być urządzona klinika dla zwierząt, dotkniętych chorobami zaraźliwemi i sala operacyjna. Pośrodku wreszcie dziedzińca stanie wzorowa kuźnia. Kosztorys wszystkich budynków obliczono na 220,000 rub. Roboty mają być ukończone w lecie 1900 roku.

———

POGLĄD NA OBECNY STAN

zwalczania suchot płucnych

podał

dr. Artur Jaruntowski.

—

(Dalszy ciąg).

Profesor Cornet twierdzi nawet, że od czasu jak środki te w Prusach więcej uwzględnione zostały, to jest od roku 1887, śmiertelność na gruźlicę płuc zaczęła się zmniejszać. Podczas bowiem, gdy od roku 1875 do roku 1887 śmiertelność na gruźlicę wynosiła 31 przypadków śmierci na 10,000 żyjących, spadła ona w roku 1893 na 25 przypadków, tak że podług obliczeń Corneta, dzięki środkom tym w Prusach samych od roku 1887 do roku 1893 około 70 tysięcy ludzi mniej na suchoty umarło, aniżeli się można było tego spodziewać po przeciętnej lat dawniejszych. Że jednakże wszystkie środki te, zalecane przez infekcyonistów, wyłącznie stosowane nie doprowadziłyby nas do skutecznego celu, gdybyśmy równocześnie nie starali się usuwać i zwalczać dyspozycyą organizmu, tę skłonność organizmu do przyjęcia lasecznika gruźliczego, to nie podlega żadnej a żadnej wątpliwości.

Do środków zalecanych tu należy w pierwszym rzędzie racyonalne wychowanie dzieci i młodzieży, dążące de wzmocnienia organizmu, przez hartowanie za pomocą wody i powietrza, przez systematyczne, zdrowe, silne odżywianie, przez fizyczne wykształcanie klatki piersiowej i mięśni za pomocą gimnastyki i wszelkich zajęć siły rozwijających. Ażeby ciało dostatecznie zahartować, należy utrzymywać je w czystości przez częste kąpanie, stosować zimne wycierania, wiele przebywać na świeżem powietrzu, często przewietrzać mieszkanie, mianowicie też pokój sypialny, dbać o dostateczną ilość światła w mieszkaniach, które jest dla zdrowia rzeczą wprost konieczną i t. d. Wybór odpowiedniego zawodu jest również czynnikiem bardzo ważnym, mianowicie u młodzieży posiadającej skłonność do suchot. Dalej wspomnieć tu musimy o środkach mających na celu przez polepszenie stosunków hygienicznych zwiększać odporność organizmu przeciw wpływom chorobę powodującym, a mianowicie polepszenie hygieniczne mieszkań, polepszanie dobrobytu ludności, a przez to ich odżywiania się, unormowanie czasu i warunków pracy u robotników, zaprowadzenie kontroli nad uczniami rzemieślniczymi i niedorostkami, zatrudnionymi w fabrykach, zakładanie domów dla rekonwalescentów, popularne pouczanie klas niższych o najważniejszych zasadach hygienicznych i t. d. W końcu zwracamy uwagę na środki mające usuwać albo zmniejszać szkodliwe wpływy na organa oddechowe, przedewszystkiem na zwalczanie wytwarzania pyłu w mieszkaniach i na ulicach, oraz na zaprowadzanie odpowiednich środków ochronnych przeciw ciągłemu wdychaniu pyłu u osób pracujących w fabrykach.

Jak wiele przez wszelkie tego rodzaju polepszenia hygieniczne w walce przeciw gruźlicy płuc osiągnąć można, poucza nas najlepiej statystyka Anglii, gdzie, dzięki polepszeniom tym w ostatnich kilkudziesięciu latach śmiertelność na gruźlicę płuc o 50 procent się zmniejszyła. Tak samo i w innych państwach, jak w Niemczech, Austryi, Belgii, Rosyi, stała się w ostatnich latach śmiertelność na gruźlicę mniejszą w miarą postępów hygienicznych. Zestawienie dr. Hallege z 20 większych miast fabrycznych w Niemczech wykazuje, że od czasu urządzenia tam zdrowych mieszkań dla robotników i polepszenia dobrobytu ludności, o wiele mniej osób na suchoty umiera, niż poprzednio. Również i w więzieniach, w domach poprawy, w domach dla sierot i t. d. umiera obecnie mniej osób na gruźlicę, aniżeli dawniej, dzięki zaprowadzonym tam ulepszeniom hygienicznym.

Dwie więc drogi stoją ochronnemu leczeniu czyli profilaktyce gruźlicy płuc otworem, to jest: 1) zapobieganie przenoszeniu się i szerzeniu zarazków i 2) polepszanie konstytucyjnej dyspozycyi osobnika. Którą z dróg tych w walce przeciw gruźlicy uważać należy za właściwszą, zaznaczyłem już wyżej.

Większości zdaniem środków zalecanych przez infekcyonistów lekceważyć nie można, nie należy im jednakże przypisywać takiego znaczenia, jak to niektórzy żądają. Rozsiewanie mianowicie wśród publiczności ciągłego strachu, ciągłej obawy przed lasecznikami gruźliczymi, jest niesłusznem i bezskutecznem. Bezwarunkowo o wiele lepsze wyniki w walce przeciw gruźlicy osiągniemy przez wpajanie w społeczeństwo najważniejszych zasad hygieny oraz przez zaprowadzenie odpowiednich polepszeń hygienicznych, dążących do wzmocnienia i uodpornienia organizmu.

(d. c. n.)

———

Z sądów.

———

Zjazd tutejszy sędziów pokoju pod prezydencyą sędziego Rentskiego (z Łasku), w asystencyi sędziego pokoju rewiru VI m. Łodzi Roszczakowskiego i sędziego gminnego Podbereskiego (ze Szczercowa) przy prokuratorze Ozierowie rozpatrywał onegdaj, we środę, sprawę karną właściciela domu, przy ulicy Krótkiej, Konrada Galewskiego, obwinionego przez swego b. lokatora Ignacego Chudobińskiego o samowolę (§ 142 ust. o kar.) z apelacyi Galewskiego, na wyrok sędziego pokoju rewiru IV m. Łodzi, którym skazany był na 6 dni aresztu policyjnego.

Ze strony obwinionego Galewskiego stawał ex-adwokat Peszes — skargę Chudobińskiego popierał adwokat przysięgły Maternicki.

Świadkowie obwinionego zeznawali, jakoby tylko połowa domku drewnianego, w której zamieszkiwał niejaki Koziebrodzki, rozebrana została doszczętnie — druga zaś połowa rozebrana była jakoby dopiero po wyprowadzeniu się pokrzywdzonego Chudobińskiego, zamieszkującego drugą połowę domku.

Swiadkowie poszkodowanego Chudobińskiego jednak kategorycznie stwierdzili, że Chudobiński cierpiał około dwóch tygodni przyjemności... rozbiórki połowy domu—w postaci łoskotu, trzasku odrywanych i łamanych desek, gruzu i pyłu sypiącego się ze wszech stron na sprzęty i odzież żrącego piersi i oczy i to w drugiej połowie marca r. z., gdy Chudobiński zapłacił za lokal do 1 lipca tegoż roku, kiedy jednak Galewski polecił robotnikom rozebrać dach nad jego głową i zburzyć werendę i gdy z odłamków drzewa, cegieł i gruzu utworzył się wał utrudniający nawet dostęp do mieszkania nieszczęśliwego lokatora — cierpliwości zbrakło i kiedy uwagi robione Galewiczowi nie pomogły, oddał się on pod opiekę policyi.

Delegowany „ad hoc“ dozorca rewirowy zgromił surowo Galewskiego i robotników i wstrzymał rozbiórkę — po jego jednak oddaleniu się Galewski z krzykiem „ja tu pan!“ — „ja odpowiadam, rozbierać dalej!“ zmusił takiem postępowaniem już nie do wyprowadzki, ale do ucieczki nieszczęśliwego Chudobińskiego.

Przyjaciele i ludzie dobrej woli pomogli mu w tej krytycznej dlań chwili, unosząc pokryte grubą warstwą pyłu meble i naprędce spakowane rzeczy.

Wobec tak typowej i klasycznej samowoli, jak ją nazwał, zabrawszy głos, obrońca pokrzywdzonego — zjazd zatwierdził wyrok sędziego pokoju.

W sprawie tej wypłynął na jaw jeszcze szpetniejszy fakt niż samowola obwinionego.

Oto—chcąc być w porządku ze stroną formalną sprawy—obwiniony narobił dużego nieporządku w umowie piśmiennej z biednym lokatorem, bo podrobił takową przypiskiem, jakoby Chudobiński zgadzał się opuścić zajmowany lokal każdej chwili, gdyby Galewski budował oficynę.

Taki przypisek przewiduje kodeks kar głównych i popr. w § 1602 i grozi rotami aresztanckiemi i utratą niektórych praw.

Jednocześnie uprawomocniła się i decyzya sędziego pokoju, tycząca tego dopisku i nakazująca odesłanie akt prokuratorowi sądu okręgowego końcem wdrożenia śledztwa przeciwko Galewskiemu.

Hż.

———

Z kraju.

—

Zawiercie. Dnia 24 lutego o godzinie 8 wieczorem spaliła się doszczętnie fabryka przyrządów elektrycznych pp. Jana Macnera i syna. Straty wynoszą kilkadziesiąt tysięcy rubli.

Na ratunek sąsiadowi przybyła w komplecie straż ogniowa z Huty szklanej, która też energicznie wzięła się do gaszenia pożaru.

Kielce. Z wiosną—jak donosi „Gazeta kielecka“—zarząd kolei dąbrowskiej rozpocznie układanie drugiego toru, począwszy od Skarżyska do Strzemieszyc.

Ponieważ mosty i przyczółki mostowe są już zbudowane, roboty nie potrwają dłużej nad rok jeden.

— Popyt na kartofle na rynku kieleckim jest znaczny i w miarę zbliżającej się wiosny ustawicznie się wzmaga. Głównym odbiorcą z rynku kieleckiego stała się obecnie Łódź.

Bodzentyn (gub. kielecka). Dnia 21 lutego zmarł tu ogólnie lubiany i szanowany doktór Aleksander Jopkiewicz w sile wieku, bo zaledwie lat 40 liczący.

Zmarły poległ na stanowisku w walce z tyfusem, jaki od pewnego czasu trapi ludność miejscową.

S. p. Jopkiewicz był prawdziwym człowiekiem obowiązku, a żal serdeczny, jaki pozostawił po sobie świadczy najwymowniej o głębokiej sympatyi, którą wzbudził w szerokich kołach przyjaciół i znajomych.

Charakterystyczny jest fakt, że brat zmarłego także doktór, będąc wydelegowany przed 15 laty dla niesienia pomocy lekarskiej więźniom w Sandomierzu podczas grasującego tyfusu kilkoletnią zaledwie swą praktykę przepłacił życiem.

Zamość. Z powodu prośby mieszkańców Zamościa, o zamianę miejscowego progimnazyum na szkołę realną, zebrano w drodze urzędowej dane w powiecie biłgorajskim dotyczące liczby uczniów kształcących się w progimnazyach, gimnazyach i szkołach realnych oraz liczby fabryk i zakładach przemysłowych.

Wynik badań następujący:

Do zakładów naukowych uczęszcza ogółem 35 uczniów, w tej liczbie 9 prawosławnych i 5 żydów.

Zakładów przemysłowych różnego rodzaju, jest dziesięć. Powiat biłgorajski liczy 106000 mieszkańców.

— We wsi Kniaźpolu w pow. biłgorajskim od r. 1896 istnieje biblioteka ludowa, powiększana stale, gdyż na ten cel asygnowano z gminnej kasy oszczędności 15 rb. rocznie. W roku z. włościanie przeczytali 1000 książek.

Chełmno. Naczelnik chełmińskiej dyrekcyi naukowej zwrócił się do władz wyższych o otwarcie biblioteki ludowej przy szkole jednoklasowej we wsi Mienkie, której włościanie złożyli na ten cel rb. 80.

Będzie to już 30 z rzędu biblioteka w okręgu chełmskiej dyrekcyi naukowej.

———

Korespondencye.

—

Berlin, 28 lutego.

Jak co rok o tym czasie tak i obecnie przedłożono sejmowi pruskiemu obszerny memoryał o działalności komisyi kolonizacyjnej w Poznańskiem i Prusach zachodnich. Po wstępie, w którym podniesiono, iż zbiory zeszłoroczne wypadły nadzwyczaj pomyślnie, co może być tylko zachętą dla włościan niemieckich, aby napływali gromadnie do dzielnic wschodnich i tutaj się osiedlali, przechodzi memoryał do właściwego przedmiotu. Komisyi zaofiarowano do nabycia ogółem 252 większych majątków i 92 gospodarstw włościańskich, wynoszących razem 127,758 hektarów; lecz wśród wnoszących ofertę większych właścicieli było aż 210 niemców, a wśród włościan 63 niemców. Okoliczność ta, jak zaznacza nawet prasa niemiecka, jest nadzwyczaj ważna, pokazuje się bowiem, że w dziel-

nicach polskich niemieccy właściciele dóbr i chłopi znajdują się obecnie w znacznie trudniejszem położeniu, niż polacy i że oni poczynają upatrywać swój ratunek w obficie zaopatrzonym skarbcu komisyi kolonizacyjnej.

Z zaofiarowanych majątków nabyto: 15 majątków rycerskich. 9 większych posiadłości, stanowiących osobną całość, a wreszcie 9 gospodarstw włościańskich.

Razem nabyto 14,828 hektarów ziemi za cenę 11.478,100 marek.

Od czasu utworzenia komisyi kolonizacyjnej nabyła komisya wogóle 112,467 hektarów za cenę 71,441,226 marek. Trzecia część tych nabytków pochodzi z rąk niemieckich.

Rok ubiegły przyniósł komisyi, jako administratorce, największy dotąd notowany w jej księgach dochód.

Komisya ma obecnie do rozporządzenia 20,000 hektarów ziemi, podzielonych na 1,300 parcel.

Kosztem swoim zbudowała dotąd komisya 15 świątyń, naturalnie protestanckich i domów dla pastorów, dalej 10 domów modlitwy, 88 szkół, 54 domów przytułku i t. d.

Ogółem wydano na budowę 2,400,000 mk. z tego więcej niż połowę użyto na owych 88 domów szkolnych.

Z liczby kolonistów 41 prc. pochodzi z samychże prowincyj, poddanych operacyi wynarodowienia, a zatem z Prus zachodnich i W. Ks. Poznańskiego. Z Rosyi przybyło ich 87, z Austryi 8.

Największej liczby kolonistów dostarczyła Westfalia (114), dalej Saksonia (70), Hanower (56), Brandeburgia (37), najmniej Wirtenbergia i Badeńskie (po 3).

Do końca roku 1898 rozdzielono pomiędzy 2,947 rodzin osadniczych 50,728 hektarów ziemi, w cenie 32,938,797 marek. Wypada przeto na jedną rodzinę osadniczą 17·22 hektarow w cenie 11,516 marek.

Wydatki komisyi kolonizacyjnej, ogółem biorąc, wynosiły od 1886 r. 109 mil,, dochody 20 milionów w okrągłych cyfrach.

Przed kilkoma dniami odbyło się w Berlinie walne zebranie „Związku ku krzewieniu niemczyzny na wschodnich kresach“. Oczywiście na wstępie uczczono pamięć ks. Bismarka, którego duch ożywia powstałe pod jego tchnieniem i natchnieniem związki hakatystyczne. Jeden z firmowych Towarzystwa p. Tiedemann, w dłuższej przemowie identyfikował wciąż związek hakatystyczny z rządem, co charakterystyczny stanowi objaw i mimowoli naprowadza na różne domysły. Dowiedzieliśmy się, że hakatyzm liczy obecnie 164 grup miejscowych, oraz 19,000 jawnych członków; a ma ich być, zdaniem p. Tiedemanna nierównie więcej tajnych. Zebranie święciło swe świeże tryumfy, przypominając, iż dzięki zabiegom związku, polacy w wyborach parlamentarnych stracili sześć mandatów, pięć zaś w sejmowych. Wogóle ton rozpraw owego zebrania tchnął pewnem upojeniem powodzenia, acz jeden z mówców wspomniał, że i tak polacy polakami pozostaną.

Przedewszystkiem cieszono się, że i katolicy niemieccy poczynają się ruszać przeciw polakom. Złośliwa ta insynuacya próbowała dodać bodźca najnowszej hecy hakatystów, wymierzonej wprost przeciw osobie ks. arcybiskupa Stablewskiego, bezpodstawnemi skargami na rzekome upośledzenie jego niemieckich owieczek.

Na zebraniu omawiano „praktyczne zadania związku“; postanowiono założyć spółkę pożyczkową, ograniczoną poręką dla właścicieli małych gospodarstw i małych domów, których potrzeby kredytowe nie mogą być zaspokojone przez banki hipoteczne albo landszaftę. Nakoniec wykluczono ze związku na wniosek poznańskiej grupy miejscowej pewnego członka, który przy wyborach głosował na polskiego kandydata. W pożyczkach i zapomogach, udzielonych „pokrzywdzonym przez polski bojkot niemcom“, wypłacił związek oprócz stypendyów blisko 10,000 m. Jednemu z najgorliwszych członków udzielono 600 m. jako „premię“ za wykupywanie polskich posiadłości i osiedlanie chłopów niemieckich. Także w bieżącym roku zamierza związek na ten cel wypłacać „premie“. Dla średniego stanu włościańskiego założono liczne kasy pożyczkowe i oszczędności. Związek wspomaga w rozmaity sposób rzemieślników i kupców niemieckich i osiedlił 6 lekarzy i 1 weterynarza. Oprócz tego działa także, jak przyznano otwarcie „za kulisami, ale tej działalności nie można omawiać publicznie“. Teraźniejsza polityka rządu względem polaków jest dziełem hakatystów a także projekt kulturnego podniesienia kresów wschodnich przez założenie biblioteki imienia cesarza Wilhelma, muzeum, instytutu hygienicznego, powstał z ich pobudek.

Z pod prasy wyszła właśnie i omawiana jest szeroko przez dzienniki, zwłaszcza wolnomyślne i katolickie, broszura byłego redaktora „Posener Ztg.“, Wagnera, p. t. „Pollenkoller“ (Kolonizacya antipolska).

P. Wagner stawia zaraz w przedmowie kwestyę jasno, gdy mówi o przyczynie napisania broszury i o jej celu. Spowodowało go do tego spostrzeżenie, że w szerokich kołach narodu niemieckiego zupełne panuje niezrozumienie stosunków w dzielnicach polskich. Przyczyną tych fałszywych poglądów na sprawy polskie jest owa powódź artykułów prasy niemieckiej i broszur, pisanych po największej części przez ludzi, którzy znają Poznańskie tylko z opowiadania lub przez „lojalnych“ pisarzy, którzy uważają za stosowne popierać każdorazową politykę rządu, oczywiście nie za darmo.

P. Wagner zbija fałsze o rzekomo zagrożonej niemczyźnie liczbowymi dowodami, » i pod innym względem nader trafnie ocenia stosunki.

Równocześnie wyszła broszura, napisana rzekomo z polecenia poznańskiego naczelnego prezesa p. t. „Ueber landwirthschaftliche Verhaeltnisse der Provinz Posen“, przez profesora dr. Backhausa. Broszura ta usiłuje przekonać rolników zachodu, że się mogą korzystnie osiedlać we wschodnich dzielnicach monarchii pruskiej.

Madryt, w lutym.

Nadszedł nareszcie dzień otwarcia Kortezów, budzący tyle obaw wśród przyjaciół rządu i tyle nadziei wśród opozycyi. Bitwa rozpoczęta. Hr. Almenas wznowił swoje ataki na generałów dowodzących w ostatniej wojnie. Rzecz prosta, że ataki te nie będą miały innych następstw nad rozbudzenie namiętności, bo wobec regulaminu parlamentu hiszpańskiego, generałowie nie mogą być przez Kortezów pociągnięci do odpowiedzialności. Najwyżej wyjdą do dymisyi pod naciskiem opinii publicznej.

Lecz patrząc na rzeczy trzeźwo generałowie hiszpańscy spełnili swój obowiązek w czasie ostatniej wojny tak, jak nakazywały im honor i patryotyzm i niema najmniejszej zasady za poniesione klęski pociągnąć ich do odpowiedzialności.

Ulegli, bo uledz musieli wyższości broni i środków technicznych w wojnie, którą roztrzygała marynarka amerykańska o wiele ilością i sprawnością bojową przewyższająca hiszpańską flotę.

Wojna hiszpańsko-amerykańska przeszła już do historyi i obecnie Kortezom wypadałoby tylko zająć się przyszłemi losami ciężko doświadczonego kraju.

Hiszpania gwałtownie potrzebuje reform; wszystko trzeba organizować na nowo: armię, flotę, dyplomacyę, skarb.

Dużo zależy na tem, aby prace organizacyjne prowadzone były energicznie i aby nie tracono drogiego czasu na bezcelowe wyszukiwanie winnych poniesionych klęsk.

Nie sądzę, by Sagasta długo mógł się utrzymać u steru rządu. Z drugiej atoli strony konserwatyści stracili grunt pod nogami od chwili, gdy wódz ich Silvela połączył się z generałem Polaveya, który pragnąc wytrącić karlistom chorągiew z dłoni okazał się za zbyt klerykalnym. Tym sposobem jest rzeczą bardzo wątpliwą, czy konserwatyści dostaną się do władzy i daleko więcej liczyć można na utworzenie ministeryum ugodowego, w duchu zjednoczenia wszystkich partyj, na którego czele stanąłby marszałek Martinez Campos.

Co się tycze karlistów w ostatnich czasach ruch między nimi ożywił się bardzo i prawdopodobnie skoro tylko kortezy zatwierdzą traktat pokoju, don Karlos poda sygnał powstania. Jest atoli nadzieja, że w ostatniej chwili pretendent się rozmyśli i nie będzie narażać kraju na wojnę domową, bezpośrednio po strasznym pogromie, który naruszył cały porządek państwa i kosztował tyle ofiar.

Karliści nie mogą liczyć na tryumf swej sprawy, na ukoronowanie don Karlosa królem Hiszpanii, bunt ich wywoła tylko wojnę domową, narazi kraj na nowe wstrząśnienia i bezcelowy przelew krwi.

Bunt karlistów w takich warunkach, dla zadowolenia samolubnych aspiracyj byłby straszliwą zbrodnią stanu, zasługującą na najwyższe potępienie, jako czyn zdolny pogrążyć kraj na dnie przepaści, przez wywołanie anarchii w chwili, gdy Hiszpania tak bardzo potrzebuje silnego rządu.

Niepowodzenie yankesów na wyspach Filipińskich rozradowało serca hiszpanom, którzy obecnie jednaką nienawiść żywią do anglików i amerykanów.

Żołnierze amerykańscy mordujący na Filipinach krajowców i palący ich domostwa, stawiani są przez hiszpanów na równi z żołnierzami lorda Kitchenera, mordującymi jeńców i dobijającymi rannych.

Już to przyznać trzeba, że rasa anglo-saksońska pomimo wysokiej swej cywilizacyi wykazuje instynkty, których nie powstydziłyby się ludy najbardziej barbarzyńskie.

Gr.

Z prasy rosyjskiej.

Poniżej podajemy dosłownie korespondencyę, zamieszczoną w ostatnim numerze „Now. Wremieni“:

Z chwilą, jak podniesiono kwestyę pogodzenia finlandzkiej ustawy o służbie wojskowej z zasadami, obowiązującemi w Cesarstwie, separatyści finlandzcy używać poczęli wszelkich sposobów i środków, ażeby się pozbyć całej reformy w dziedzinie spraw wojskowych. Dzienniki miejscowe pod kierunkiem separatystów rozpoczęły gwałtowną agitacyę przeciwko zmianom w ustawie wojskowej.

„W celu ukrócenia nadużyć, popełnianych w prasie, wydano następujący okólnik z dnia 31 stycznia (12 lutego) 1899 r. № 390 do głównego zarządu prasy:

Ostatniemi czasy nieraz przytrafiały się w dziennikach miejscowych artykuły, w których przeinaczano rozporządzenia i zamiary rządu, a nawet przyganiano działalności urzędowej osób i instytucyi wyższej administracyi. Ażeby zapobiedz powtarzaniu się podobnych nadużyć słowa drukowanego, kancelarya generał-gubernatora, z polecenia jego ekscelencyi generała adjutanta Bobrykowa, uprasza główny zarząd o przypomnienie cenzorom Najwyższego w przedmiocie cenzury postanowienia, podanego do wiadomości publicznej i uznanego za przewodnie w zbiorze praw wielkiego księstwa finlandzkiego w latach 1867, 1872 i 1891.

Ujawniana przez cenzurę łagodność, usuwając odpowiedzialność winnych, zachęca redaktorów i autorów artykułów dziennikarskich do nadużywania wolności prasy, z ujmą dla szacunku należnego Tronowi, rządowi, prawdzie i honorowi osobistemu, co rzecz prosta, tolerowanem być nie może i na to też nie powinni pozwalać przedstawiciele cenzury.

Konieczną też jest rzeczą zwracać baczną uwagę na możliwe zapobieganie ukazywaniu się w prasie pogłosek zgoła bezpodstawnych, a jednak skierowanych ku rozpowszechnianiu śród czytelników nieufności co do działań osób rządowych, czego okrom innych tego rodzaju przykładów, dopuścili się niektórzy redaktorowie, drukując w swoich dziennikach wprost fałszywe wiadomości o wrzekomo zapadłem postanowieniu zwierzchności, zakazującem uroczystego obchodu w m. Helsingforsie pamiętnego dla finlandczyków dnia urodzin czczonego przez nich poety narodowego Runeberga. Kancelarya generał-gubernatora nadmienia przytem, iż jego Ekscelencya raczył rozkazać, ażeby treść niniejszej odezwy do głównego zarządu była zamieszczona w głównych dziennikach kraju.

Do czasu wydania nowego prawa o cenzurze, ustanowiono, zgodnie z najpoddanniejszym raportem generał-adjutanta Bobrykowa, specyalną radę przy generał-gubernatorze, pod przewodnictwem wice-prezesa departamentu gospodarczego Cesarskiego senatu finlandzkiego z na-

stępujących członków: dyrektora kancelaryi generał-gubernatora, prezesa głównego zarządu prasy w Finlandyi oraz osoby podług osobistego uznania generał-gubernatora.

W celu zakreślenia porządku działań Najwyżej zatwierdzonej rady prasowej przy generał-gubernatorze ułożono osobną instrukcyę, zaleconą przez generał-adjutanta Bobrykowa do użytku z tym warunkiem, ażeby po upływie trzech miesięcy doniesiono, jakie zmiany wskazane będą przez praktykę przy jej stosowaniu.

Instrukcya brzmi jak następuje:

§ 1. Rada ma na celu dopomagać generał-gubernatorowi przy dozorowaniu prasy miejscowej.

§ 2. Członkowie rady śledzą za prasą i w razie wykrycia w niej artykułów, nieodpowiadających co do treści wymaganiom prawa, donoszą o tem prezesowi, który winien zwołać zebranie ogólne w celu rozpatrzenia uczynionych przedstawień.

Uwaga. Posiedzenie zgromadza się również w celu odczytywania artykułów, które zwróciły na siebie szczególną uwagę generał-gubernatora.

§ 3. W razie uznania miejscowych wydawnictw literackich, tygodników i dzienników za podlegające odpowiedzialności prawnej, rada donosi o tem generał-gubernatorowi, przyczem określa stopień kary, na jaką zdaniem jej winny zasłużył.

§ 4. Przy ocenie przekroczeń rada kieruje się Najwyżej zatwierdzoną ustawą o prasie oraz zaleconym przez generał-gubernatora okólnikiem. Ze szczególną bacznością winna rada przestrzegać odpowiedzialności redaktorów, w wyjątkowych zaś razach i autorów, którzy pozwolili sobie ganić postępowanie władzy Najwyższej lub przekręcać istotne stanowisko Finlandyi wobec Rosyi.

§ 5. Rada prowadzi protokóły posiedzeń, zamieszczając w tychże swoje wnioski. Przy podpisywaniu członkowie mogą załączać oddzielne opinie, które jednak wciągnięte być winny najpóźniej w przeciągu trzech dni po zamknięciu posiedzenia.

§ 6. Postanowienia rady posiadają moc, obowiązującą dopiero po zatwierdzeniu przez generał-gubernatora.

§ 7. Do składu rady Najwyżej powołani: na prezesa—wice-prezes departamentu gospodarczego Cesarskiego senatu finlandzkiego, oraz na członków: p. o. dyrektora kancelaryi generał-gubernatora i prezes głównego zarządu prasy, jako też wyznaczony przez generał-gubernatora wojskowy sędzia śledczy pułkownik Szwejkowskij.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Anglia w Sudanie.

Tak niedawno Anglia obchodziła zawojowanie Sudanu, tak niedawno Londyn podejmował lorda Kitchenera i czcząc go jako bohatera narodowego, obdarzył szablą złotą, a już dochodzą wieści z Sudanu znacznie osłabiające zasługi szlachetnego lorda.

Ten sam Kitchener, uważany powszechnie za ostatecznego pogromcę derwiszów zmuszony był śpiesznie ustąpić pod naciskiem derwiszów, prowadzonych przez kalifa Abdulę, który na raz zajął równiny Kordofanu. Okazało się przytem, że liczba wojsk francuskich, zgromadzonych w Sudanie, nie wystarcza do utrwalenia władzy angielskiej w tej krainie.

Wieści te wywołały w Anglii przygnębiające wrażenie. W izbie gmin Morley zaproponował zmniejszenie o 100 funt. szt. kredytu wyznaczonego na wyprawę sudańską, jako znak braku zaufania do rządu, lecz projekt Morleya izba odrzuciła 167 gł. przeciw 58.

Z mów Morleya i Bannermana, ministra spraw zagranicznych wypływa, że dla zupełnego zawojowania potrzebuje jeszcze wielu żołnierzy i moc pieniędzy. Głosowanie izby jest najzupełniej zrozumiałem. Anglia nie może się cofnąć, musi dokończyć rozpoczętej sprawy. Wymaga tego jej godność narodowa i jej interesy polityczne. Lecz środki, jakich Anglia używa dla dopięcia celu nie zawsze licują z pojęciem o honorze i godności wielkiego narodu, szczycącego się wysokim rozwojem swej kultury i cywilizacyi. Jednym z czynów plamiących Anglię w obliczu historyi było rozporządzenie lorda Kitchenera, aby ciało zmarłego kalifa Mahometa, wodza mahdystów wydobyto z mogiły i rzucono do Nilu. Czyn ten, godny barbarzyńca, wywołał pośród derwiszów zupełnie zrozumiałe oburzenie i zapalił ich żądzą zemsty. Był więc nietylko dzikim, ale i niepolitycznym.

Prasa angielska surowej krytyce poddaje obecnie działalność niedawnego swego ulubieńca lorda Kitchenera. Czy wyprawa derwiszów jest tylko rozpaczliwym czynem dla przywrócenia państwa derwiszów, czy też przejściem silnego nieprzyjaciela od kroków odpornych do zaczepnych czas pokaże.

W czasie ostatniej kampanii, derwisze postawili opór lordowi Kitchenerowi tylko pod Omdurmanem. Kalif Abdulla nie wykazał wojskowych zdolności, jakiemi był obdarzony jego poprzednik, derwisze ustępowali na całej linii bez oporu; ale zachodzi pytanie, czy nie była to słabość pozorna, manewr wojenny, który w błąd wprowadził lorda Kitchenera.

Obecnie wszystko zależy na pośpiesznem działaniu.

Jeżeli lordowi Kitchenerowi uda się zgnieść ostatecznie derwiszów, sprawa zawojowania Sudanu będzie skończoną, w przeciwnym razie, cała ta historya przeciągnie się na długie lata.

Nie ulega atoli wątpliwości, że wcześniej czy później derwisze ugiąć się muszą przed potęgą Anglii.

Telegramy.

Berlin, 3 marca. „Koln. Volks. Ztg.“ dowiaduje się, że wniosek stronnictwa centrum, domagający się zniesienia banicyi Jezuitów, Łazarzystów i Sercanek napotyka w radzie związkowej na trudności.

Madryt, 3 marca. Sagasta zawiadomił królowę regentkę o niemożności istnienia gabinetu przy obecnych izbach. Rzeczą jest niezbędną rozwiązanie kortezów, aby ułatwić zadanie królowej regentce. Sagasta wręczył dymisyę gabinetu i zachęcał regentkę do naradzenia się z przywódcami pojedyńczych stronnictw. Sagasta zażąda od kortezów zawieszenia posiedzeń.

Madryt, 3 marca. Przypuszczają, że będzie utworzony przejściowy liberalny gabinet. Kortezy zawiesiły posiedzenia.

Waszyngton, 3 marca. Senat uchwalił dwadzieścia milionów dolarów dla Hiszpanii za odstąpienie wysp Filipińskich.

Rzym, 3 marca. Według wiadomości z Pekinu poseł włoski zażądał od rządu chińskiego oddania w dzierżawę zatoki San-Man, na południe od Nans-Po, w prowincyi Szekiang. „Agencya Stefaniego“ dodaje, że dwa okręty włoskie znajdują się na wodach chińskich, a niebawem przyłączą się do nich jeszcze trzy okręty.

Petersburg, 3 marca. Wczoraj odbyło się otwarcie głównego biura towarzystwa tanich podróży na wszechświatową wystawę paryską w r. 1900, Na uroczystość poświęcenia przybyli: dyrektor departamentu handlu i rękodzieł Kowalewski, wicedyrektor Michniewicz i generalny komisarz działu rosyjskiego na wystawie ks. Teniszew. Założycielem towarzystwa jest Neczajew. Celem jego jest tani pobyt rosyan na wystawie. Podróż z Warszawy przez Wierzbołowo lub Aleksandrów do Paryża i z powrotem II-gą klasą, zupełne utrzymanie w pierwszorzędnym hotelu w ciągu 2 tygodni (osobny pokój) i zwiedzanie wystawy przy pomocy specyalnych przewodników obliczone zostało na 300 rubli od osoby.

Londyn, 3 marca. „Times“ donosi z Pekinu, że w prowincyi Szantung rozruchy, wzrastają, ponieważ wystąpienie z brzegów Żółtej rzeki dwa miliony ludzi doprowadziło niemal do śmierci głodowej. Dalsze zaburzenia mogłyby wywołać interwencyę niemców z Kiaoczau. Prawdopodobnie zechcieliby oni zająć pod jakąkolwiek formą przystań Nagantungwei.

Kraków, 3 marca. Rada miejska wybrała na posiedzeniu wczorajszem komisyę, której poleciła sformułowanie wniosków co do udziału miasta w obchodzie pięciowiekowej rocznicy założenia uniwersytetu krakowskiego.

Rzym, 3 marca. Dr. Mazzoni oświadczył: Subjektywny stan Ojca św. jest pomyślny. Rana nie boli. Temperatura wynosi obecnie 37,4°. Upadek sił daje się wprawdzie jeszcze ciągle spostrzegać, wszakże odżywianie jest obfitsze, tak, że można postawić prognozę pomyślną.

Rzym, 3 marca. Chociaż choroba Ojca św. do tej pory nie budzi poważnych obaw, to przecież kardynał Ledóchowski, jako pierwszy kardynał-kapłan, odwiedził dziekana Oreglia i starszego dyakona Mertela, z którymi, na mocy istniejących praw, na wypadek śmierci Papieża, obejmie zarząd sprawami kościoła.

Paryż, 3 marca. Monarchiści i antysemici wnieśli interpelacye w sprawie zarządzonych w ostatnich dniach rewizyj domowych. Na wniosek rządu, rozprawy nad temi interpelacyami odroczono do chwili ukończenia obrad nad budżetem.

Paryż, 3 marca. Rząd postanowił rozwiązać wszystkie ligi polityczne w drodze sądowej, ponieważ stwierdzono, że utworzono je wbrew przepisom kodeksu karnego.

Rzym, 3 marca. Konsultujący lekarze zapewniają, że Ojciec św. odzyska wkrótce zupełnie zdrowie i że będzie mógł żyć jeszcze 10 lat, skutkiem czego usposobienie w kołach watykańskich poprawiło się. Ojciec święty przyjmuje wyłącznie pokarmy płynne, odżywia się przeważnie zupą z jajem i wodą z winem.

Pekin, 3 marca. W odległości 80 mil na południo-zachód od Pekinu 200-tu chińczyków zniszczyło część materyałów na budującej się kolei w pobliżu Paoting-Fu i usiłowało zabrać z sobą części składowe mostów. Policya miejscowa okazała się bezsilną; na personel osobowy nie napadano.

Madryt, 3 marca. Krążą pogłoski, iż wskutek głosowania senatu Sagasta stawi kwestyę zaufania.

TYPY ŁÓDZKIE.

Subjekt sklepowy.

Od poranku aż do nocy
Stoi w budzie uśmiechnięty,
Rozwijając przed kundmanem
O towarach argumenty.

Serce ma jakoby wrota.
Amor rządzi nim wszechwładnie
Przed wszelaką białogłową
Subjekt zawsze plackiem padnie.

Choć pokaże ci żelazo,
Taką zręczną jest istotą,
Że dowiedzie, jak na dłoni,
Iż to istne szczere złoto.

Z ust mu słowa wartko biegą.
Wszystkie prawie zna języki.
Choć gruntownie miły subjekt
Nie zna żadnej gramatyki.

Gdy się wkradnie do high-life'u,
Głowę aż z radości traci!
Lecz na niego krzywem okiem
Patrzą cni arystokraci.

Fotografia B. Wilkoszewskiego

PASAŻ MAYERA № 5,

Filia „MURILLO" NOWY-RYNEK 2, gdzie Apteka p. Leinwebera

poleca:

Portrety zwyczajne i kolorowe olejne, akwarellą lub pastelami. **Albumy widoków w Łodzi.** Karty pocztowe z widokami Łodzi i Warszawy można nabywać u wydawcy i w znaczniejszych księgarniach i składach materyałów piśmiennych.

Portrety na raty. **Ceny przystępne.**

RÓG BENEDYKTA i WÓLCZAŃSKIEJ,

w Restauracyi

Otwarta do 2 godz. w nocy.

Wina
Wina
Wina
Wina
Wina
Koniaki
Koniaki
Koniaki
Koniaki

GABINETY

Wina
Wina
Wina
Wina
Koniaki
Koniaki
Koniaki
Koniaki
Koniaki

Codziennie Koncert od 7 wieczorem.

Karbownickiego

KUCHNIA WYBOROWA.

Otto Gessner

BUCHALTER-KONTROLER

Łódź, ul. Milsza № 33.

Podejmuje się **pod najściślejszą dyskrecyą** według prawnych przepisów: Kontrolowania starych ksiąg handlowych, wypełniania zaległych, zaprowadzania ksiąg, prowadzenia rachunków (na godziny) oraz kontrolowania i układania bilansów, lub rocznych obrachunków.

ŻĄDAĆ WSZĘDZIE!!!

znakomite papierosy w bibułce ryżowej francuskiej

„PANIE KOCHANKU"

10 szt. 6 kop. ☞ 5 szt. 3 kop.

Fabryka Tabaczna

A. N. SZAPOSZNIKOWA

W PETERSBURGU.

OGŁOSZENIE.

ZARZĄD

DROGI ŻELAZNEJ

Fabryczno-Łódzkiej

podaje niniejszem do wiadomości pp. odbiorców towarów, że na zasadzie postanowienia p. Ministra Komunikacyi **termin bezpłatnego przechowywania** przybyłych na stacyę Łódź towarów za frachtem zwyczajnym (nie pośpiesznym) skrócony został do **24 godzin** a termin bezpłatnego przechowywania towarów w wagonach do **6 godzin.** Powyższe zarządzenie wchodzi w życie na zasadzie §§ 81 i 82 ogólnych ustaw kolejowych rosyjskich od dnia 23 lutego (7 marca) 1899 r.

Łódź 16 (28) lutego 1899 r.

OGŁOSZENIE.

ŻARZĄD

DROGI ŻELAZNEJ

Fabryczno-Łódzkiej

podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że w dniu 22 lutego (6 marca) 1899 r. o godzinie 10 rano będą sprzedawane drogą licytacyi publicznej na stacyi towarowej Łódź następujący nieodebrane towary: Fracht № 460 z Granicy 40 skrzyń kapusty kwiatowej wagi 48 pud., przybyłe do Łodzi 2 lutego, fracht Nr. 1479 z Homla beczka oleju gorczycowego wagi 10 pudów przybyła do Łodzi 30 stycznia; Fracht Nr. 181 z Itlaru 30 beczek patoki kartoflanej wagi 425 pudów 25 funtów przybyłej do Łodzi 30 stycznia 1899 r.

PIERWSZA

Lecznica Prywatna

Zawadzka № 12,

(dawniej róg Cegielnianej i Wschodniej).

9—10 D-ta BRZOZOWSKI. Chor. zębów, plombowanie.
10—11 Dr. GÓRSKI. Chor. chirurgiczne i oczne. (Niedziela).
11—12 Dr. MAYBAUM. Chor. żołądka i kiszek.
12— 1 Dr. Goldsobel. Chor. wewnętrzne, spec. płuc i serca.
1 — 2 Dr. PRZEDBORSKI. Chor. uszu, nosa, gardła i krtani. (prócz niedziel, wtorków i piątków).
1— 2 Dr. LITTAUER. Chor. skórne, weneryczne i dróg moczowych (prócz wtorków i piątków.
2— 3 Dr. GÓRSKI. Chor. chirurgiczne i i oczne. (Wtorki i piątki)
2— 3 Dr. PINKUS. Chor. wew. i dzieci.
2— 3 Dr. LIKIERNIK. Chor. oczne i chirurgiczne.
3— 4 Dr. GOLDMAN. Chor. chirurgiczne.
4 — 5 Dr. RUNDO. Chor. wewnętrzne kobiece.

Opłata za poradę 30 k. — Łóżka dla chorych. — Badania mikroskopijno-chemiczne i bakterygoloiczne.

Ogłoszenia drobne.

Biurka dębowe solidnej roboty tanio u stolarza, Frańciszkańska № 4 m 12. róg Widzewskiej. 121—3—1

Do sprzedania powóz na jednego konia z podwójnemi kołami, gumowemi i zwyczajnemi, w dobrym stanie oraz amerykan. Wiadomość ul. Cegielniana № 55, u portyera między 3—5 po poł. 130—3—1

Do wynajęcia zaraz pokój frontowy z oddzielnem wejściem umeblowany, ul. Ś-go Andrzeja № 46, m. 11. 3-1

Do sprzedania dwa domy w Płocku, lub mogę się zamienić na dom w Łodzi, szacunek ich rb. 30000. Bliższa wiadomość na Rynku Bałuckiem, sklep monopolowy.

Interes korzystny do sprzedania, potrzebny kapitał do 3000 rb. wiadomość w kantorze służących Olszewskiego, Żachodnia № 26. 126—3—1

Kobieta w średniem wieku znająca się dobrze na kuchni, gospodarstwie i wszelkich robotach domowych, poszukuje miejsca gospodyni w mieście lub na wsi, wiadomość w administracyi „Rozwoju".

Młoda z dobrej rodziny panienka potrzebna zaraz do zajęcia się starszemi dziećmi i wyręczenia pani domu. Wiadomość w sklepie monopolowym, Piotrkowska № 209. 130—3—1

Mechanik potrzebny do reperacyi maszyn do szycia, wiadomość zakład mechaniczny „Ludwik", ul. Południowa № 3. 129—3—1

Maszynę do szycia tanio sprzedaje, Widzewska 47 od 3--7 po obiedzie, stróż wskaże. 107-5-1

Nowość Zagłoba „Fijełek, „Servus", „Reklama", (Łandysz), „Nektar' wyśmienite papierosy, oraz tytonie obstalunkowe, rekomenduje fabryka tabaczna W. O. Stamboli w Teodozyi. 6-1

Nauczyciel doświadczony przysposabia do szkół łódzkich. Oferty w redakcyi pod „A. M. 10".

Ogrodnik poszuknje posady na wieś lub w mieście, ulica Konstantynowska № 90 m. 15. 125—4—1

Od kwietnia szukam 4—5 pokoi, Piotrkowska № 90 m. 7.

Ogrodnik z dobremi świadectwami do ogrodu na wsi potrzebny zaraz. Wiadomość u adwokafa przysięgłego Adolfa Kohna, Cegielniana № 55. 114—5—1

Potrzebna zaraz prasowaczka dobra. Widzewska 10 w pralni.

Potrzebne są kompletnie uzdolnione staniczarki, spódniczarki i podręczne. Wiadomość ul. Piotrkowska № 120, I piętro. 122—3—1

Pokój przy rodzinie do wynajęcia. Składowa N. 14, m. 3.

Potrzebni zdolni ajenci za prowizyą. Dzielna № 12. T. R.

Pragnę pobierać w godzinach po południowych lekcyi języka ruskiego. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju". 2—1

Panna z kaucyą potrzebna do sklepu monopolowego, oraz osoba do kapeluszy specyalnie dziecinnych. Zgierska № 28.

Potrzebne 3 pokoje z kuchnią od kwietnia w okolicy śródmieścia. Oferty proszę składać w redakcyi „Rozwoju" dla T. M. 3-1

Potrzebna gospodyni z dobremi świadectwami, wiadomość w restauracyi ulica Piotrkowska 151. 3—1

Poszukuję panienkę zdolną do sprzedaży z średniem wykształceniem, izraelitkę. Cukiernia Grühhändler, Piotrkowska 62. 123—3—1

Przybłąkał się piesek mały z obrążką na szyi podpalany, z obciętemi uszami, zgłosić się może właściciel pieska na ulicę Piotrkowską 41 m. 50. 131—3—1

Sprawy sądowe, Porady prawne, Redakcya kontraktów, wszelkich aktów prawnych, prośb i podań do wszystkich władz, Askanas p. adw. przys. Cegielniana 15. 544—0—1

Wdowa kobieta w sile wieku znająca się na szyciu pragnie przyjąć miejsce do zarządu domu w mieście lub na wsi. 2-1

Zaginęła książeczka legitymacyjna Waleryi Świdwińskiej, wydana w magistracie m. Łodzi.

Zecerzy potrzebni do drukarni S. Dębskiego ul. Mikołajewska 25. 3—1

Zaginął pies duży pudel czarny z paskiem skórzanym na szyi na wpół ostrzyżony odprowadtić na ul. Golca Nr. 27 m. 14. 132—3—1

Zaginęła karta pobytu na imię Walentego Olas, wydana w Radogoszczu

Zaginęła karta pobytu na imię Rajzli Fajgenbum wydana w pow. Michowskiem gub. Kieleckiej. 128—3—1

Дозволено цензурою, г. Лодзь 19 Февраля 1899 г.

Redaktor i wydawca W. Czajewski. **W drukarni „Rozwoju," Piotrkowska № 81.**